Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

WYDANIE III, II.

Rok XIV. Kraków, wtorek 3 listopada 1931 Nr. 294

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji
Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

Mgła nad Z. S. S. R.

Kiedy w maju b. r. Litwinow na posiedzeniu Komitetu Unji Europejskiej wystąpił po raz pierwszy z projektem zawarcia „paktu o nieagresji gospodarczej", a równocześnie przewodniczący delegacji sowieckiej na konferencji eksporterów pszenicy w Londynie, Lubimow starał się wszystkim przemówieniom swym nadać ton pojednawczy w stosunku do państwa kapitalistycznych, — uważano w opinji międzynarodowej tendencje te, jako manewry obliczone na poklask ludności rosyjskiej, dla utrwalenia w niej mniemania, iż Sowiety „nawet" w okresie „triumfalnego" pochodu „piatiletki" gotowe są do kooperacji z światem kapitalistycznym. Było to jednak błędne ujmowanie rzeczy. Już wówczas nadchodziły alarmujące wieści z Stanów Zjednoczonych i Egiptu, iż Sowiety nie są w stanie z powodu trudności finansowych podjąć zakupionych przez nie i przygotowanych do ekspedycji traktorów i bawełny. Spadek cen surowców na rynkach międzynarodowych, dotykający zasadniczych artykułów sowieckiego eksportu, oraz wzmożony ruch antydumpingowy szeregu państw, skierowany przeciw ekspanzji gospodarczej Sowietów, — z drugiej zaś strony nieproporcjonalnie mniejszy spadek cen maszyn, stanowiących znów najważniejszy przedmiot sowieckiego importu, spowodowały bierność bilansu handlowego Sowietów, mimo ilościowego wzrostu eksportu. Sowiety zdawały sobie zawsze dobrze sprawę z tego, iż od siły eksportu ich zależy rozwój piatiletki i temsamem wogóle aktywny bilans handlowy, albowiem nadwyżką tego bilansu opłacają pomoc zagranicy w realizacji piatiletki.

Tymczasem bilans handlowy Sowietów kształtuje się biernie. Eksport sowiecki spadł o przeszło 100 miljonów rubli w pierwszem półroczu br. w stosunku do tego samego czasu 1930 r., zaś deficyt bilansu handlowego za ten okres wynosi już przeszło 150 miljonów rubli. Stopień spadku cen artykułów eksportowych Sowietów ilstruje fakt, iż jeśli w r. 1929 wartość wywozu sowieckiego wynosiła 921 milj. rubli za 14 milj. tonn towarów, to w r. 1930 wywóz wynoszący przeszło 21 milj. tonn towaru przyniósł Sowietom łącznie około 1 miljarda rubli. W pierwszem półroczu br. wzrosła cyfra eksportu sowieckiego ilościowo o 10 procent w stosunku do analogicznego okres 1930 r., podczas kiedy wartościowo spadła cyfra ta o przeszło 21 procent w stosunku do 1930 r.

Sowiety zaczynają rozumieć, iż pogłębienie depresji gospodarczej państw kapitalistycznych, — jakkolwiek stwarza korzystne warunki dla haseł rewolucyjnych, — osłabia jednak z drugiej strony siłę nabywczą tych państw i w konsekwencji tegoż ścieśnia możliwości eksportowe Sowietów. Tak więc i Sowiety złączone są żelaznym węzłem współzależności gospodarczej z innemi państwami kapitalistycznemi. Stąd bierze się ta aktywność Sowietów na terenie międzynarodowej polityki handlowej, gdzie Sowiety starają się obecnie wystąpić jako czynnik propagujący powszechną kooperację gospodarczą. W dobrze zrozumianym interesie własnym...

* * *

Myliłby się jednak ten, ktoby przypuszczał, iż trudności realizacji piatiletki mają swe źródło wyłącznie w fakcie ograniczonych możliwości eksportowych Sowietów. Trudności te występują również silnie w technicznej stronie zagadnienia uprzemysłowienia Rosji i ujawniają się przedewszystkiem w liczbach kontrolnych ilustrujących stadjum rozwoju piatiletki. Sprawozdanie C. K. W. przedłożone 16. Kongresowi partji bolszewickiej stwierdza, iż „zastój w produkcji żelaza i stali zagraża całemu gospodarstwu Z. S. S. R. Celem możności należytego uprzemysłowienia kraju należy wyprodukować w ostatnim roku piatiletki nie 10 milj. ton żelaza jak to przewidziane jest piatiletką, ale bezwarunkowo 17 milj. tonn". Cyfry kontrolne wykazują natomiast następujący rozwój w r. 1931: Łączna produkcja żelaza 8 milj. tonn wobec 5 milj. tonn w analogicznym okresie 1930 r., łączna zaś produkcja stali 8.8 milj. tonn wobec 5.5 milj. tonn w r. 1930. Według piatiletki zaś winien przemysł hutniczy samej tylko Ukrainy wyprodukować w pierwszej połowie bieżącego roku 4,8 milj. tonn żelaza i 4 milj. tonn stali...

Przy wskaźniku kosztów produkcji są cyfry te jeszcze wyraźniejsze. Zamiast obniżenia tych kosztów o najmniej 10 procent, wzrosły niemal we wszystkich hutach żelaza w Rosji sowieckiej w silnym stopniu koszty wytwórczości, zaś np. w hutach na Uralu przekroczyły te koszty w pierwszem półroczu br. o 21 procent przewidzianą planem normę.

Podobny obraz przedstawia się również i przy kopalnictwie węglowem, stanowiącem wszak podstawę uprzemysłowienia kraju. Wy dobycie węgla miało wzróść w pierwszej połowie br. do 83 milj. tonn wobec 45 milj. tonn w analogicznym okresie 1930 r., a więc o 85 procent — faktycznie zaś w tej dziedzinie nie nastąpił żaden wzrost. Natomiast spadł stopień wydobycia węgla na głowę z 15,3 w pierwszem półroczu 1930 r. do 13.6 w analogicznym okresie 1931 r., wobec kwoty 19,2 przewidzianej planem.

Dla udowodnienia, iż niepowodzenia w realizacji piatiletki nie dotyczą wyłącznie rozwoju ciężkiego przemysłu, — decydującego zresztą dla uprzemysłowienia kraju, — wystarczy przytoczyć kilka cyfr z innej dziedziny życia gospodarczego Sowietów np. bawełny. Produkcja bawełny sowieckiej ma wzróść we dług planu w ciągu trzech lat (1929—1932) z 265 tys. tonn do 787 tys. tonn. Z dotychczasowych danych należy liczyć się z możliwością realizacji tego planu najwyżej do 50 procent, a nie do 300 procent, jak to przewiduje plan, — a to ze względu na gwałtowny spadek wydajności sowieckich plantacyj bawełny. W r. 1927 wydajność ta wynosiła z 1 ha 9.7 q plonu, w r. 1928 już tylko 9.2 q, zaś w r. 1929 ilość ta spadła do 8.7, — a i dalsze lata nie przyniosły poprawy w tym kierunku.

Powyższe niedobory w produkcji spowodowane są naturalnie brakiem doświadczenia przemysłowego Sowietów, niezbędnego przy organizacji wytwórczości w ogólności, szczególnie zaś przy urzeczywistnianiu tak gigantycznego planu, jak piatiletka. Z szeregu okręgów przemysłowych Sowietów nadchodzą wiadomości o braku kwalifikowanych isł do prowadzenia zakładów przemysłowych. Znaną jest np. rzeczą, iż olbrzymie zakłady przemysłu maszynowego w Stalingradzie, wyposażone w nieznane dotychczas zdobycze techniki zmuszone są pracę swą ograniczyć do kilku dni w tygodniu, lub też często wogóle zastanowić na dłuższy czas, ze względu na brak wyszkolonych technicznie sił pracowniczych. Wskbtek braku kwalifikowanych sił technicznych niszczeją maszyny i urządzenia fabryczne, marnuje się czas przeznaczony dla normalnej pracy i wogóle powstaje chaos w danej gałęzi produkcji, przerywając w konsekwencji rytm pracy w innych warsztatach produkcyjnych. Dalszą „kulą u skrzydeł" rozwoju piatiletki są wędrówki robotników z jednego ośrodka przemysłowego do innego, przerywając ciągłość pracy i uniemożliwiając danemu zakładowi przemysłowemu utworzenie stałej armji pracowniczej, którąby z biegiem czasu mogło nabyć doświadczenie i rutynę, w silniejszym stopniu potrzebniejszych dla piatiletki, aniżeli miljony waluty zagranicznej. Według zapodań Stalina zmienia się kwartalnie około 40 procent załogi pracowniczej wszystkich zakładów przemysłowych Rosji sow., wskutek fatalnych warunków zarobkowych, aprowizacyjnych i mieszkaniowych, zmuszających pracowników tych do ustawicznej zmiany warsztatu pracy w poszukiwaniu lepszych warunków życia.

* * *

W ostatnich dniach pojawiły się pogłoski o planowanem moratorjum długów Sowietów. Równocześnie dowiedziano się, iż w Rydze nie zostały akcepty sowieckie wykupione w terminie płatności i poszły do protestu. Wprawdzie ze strony Sowietów zdementowano te pogłoski, — ale mimo tych oficjalnych zaprzeczeń są one dalej kolportowane.

W każdym razie osią obecnej dyskusji jest zagadnienie: Co prędzej nastąpi: oficjane przyznanie się Sowietów do bankructwa piatiletki, czy też zastanowienie płatności sowieckich. Zagadnienie to stanowiłoby niewątpliwie przed kilkoma miesiącami pierwszorzędną sensację polityczno-ekonomiczną. Dzisiaj uważane jest to za zagadnienie powszednie...

Trudno jest być prorokiem w dzisiejszych dziwnych czasach. Ale jedna z dwu ewentualności tego zagadnienia jest jdaje się pewna.

JÓZEF DIAMENT

Warunkowa zgoda rządu polskiego
na jednoroczną przerwę w zbrojeniach
Nota ministra Sokala do Ligi Narodów

Genewa, 1. 11. PAT. Dnia 1. bm. stały delegat Rzeczypospolitej Polskiej przy Lidze Narodów, min. Sokal, wręczył sekretarzowi generalnemu Ligi notę w odpowiedzi na pismo sekretarjatu generalnego, dotyczące rozejmu zbrojeń. W nocie tej min. Sokal na zlecenie rządu polskiego oświadcza, że rząd polski przyjmuje zasady rozejmu zbrojeń, zważając, że powszechny rozejm zbrojeń jest rzeczą wysoce doniosłą, która mogłaby w wysokim stopniu ułatwić zadanie przyszłej konferencji rozbrojeniowej. W ostatnim punkcie swej noty min. Sokal zwraca uwagę na fakt, że postanowienia dotyczące rozejmu zbrojeń, które z racji braku precyzyjności mogłyby być wykorzystane w celach sprzecznych z duchem rezoluji XII. zgromadzenia Ligi w tej sprawie, przemilczają zagadnienie sankcyj na wypadek niestosowania się do przyjętych zobowiązań i nie przewidują żadnej kontroli. Min. Sokal ostateczną decyzję rządu polskiego zarezerwuje sobie do chwili zbadania odpowiedzi innych państw, szczególnie zaś tych, które położone są w regjonie interesującym Polskę z punktu widzenia jej bezpieczeństwa. Wreszcie rząd uważa, że sprawa rozejmu zbrojeń winna być umieszczona jako pierwszy punkt na porządku dziennym lutowej konferencji.

Dziś ogłoszona będzie odpowiedź Niemiec

Berlin, 1. 11. PAT. „Berliner Tagblatt" donosi, że rząd Rzeszy wysłał na ręce sekretarjatu generalnego Ligi Narodów notę w sprawie jednorocznej przerwy w zbrojeniach. — Szczegóły odpowiedzi niemieckiej ogłoszone mają być w poniedziałek.

Rumunja wobec problemu rozbrojenia

Analogiczne stanowisko Rumunji i Polski.

Bukareszt, 1. 11, PAT. Minister spraw zagranicznych Ghika oświadczył przedstawicielom prasy, że Rumunja wypowie się we właściwym czasie w sprawie rozejmu zbrojeń. Jest rzeczą jasną — mówił minister — że każde państwo może zmniejszyć swoje zbrojenia jedynie w tym stopniu, w jakim pozwalają na to kroki, poczynione w tej dziedzinie przez sąsiadów i sankcje karne, przewidziane za naruszenie zobowiązań. Minister podkreślił tu analogiczne stanowisko Rumunji i Polski. — Zasadniczym warunkiem rozbrojenia jest bezpieczeństwo. Inicjatywa min. Grandiego wzbudza całkowite zaufanie państw zainteresowanych, nie można jednak przyjąć propozycji która choćby pośrednio, w przyszłości mogłaby się okazać niebezpieczną dla interesów Rumunji.

—oOo—

10 ofiar katastrofy górniczej w Szkocji

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Londyn, 1. 11 (L) W kopalni węgla w Bowhill w Szkocji wydarzył się wczoraj gwałtowny wybuch na głębokości 600 metrów, skutkiem czego **10 górników zostało zabitych.** Wydobywające się gazy trujące uniemożliwiały początkowo akcję ratunkową, toteż dopiero po kilkunastu godzinach wytężonej pracy zdołano dotrzeć do miejsca wybuchu i wydobyć zniekształcone zwłoki ofiar.

Tajemnicza próba wymuszenia 50.000 zł.
od kupca krakowskiego

(rg) Ostatnie tygodnie przynoszą mieszkańcom Krakowa coraz to nowe sensacje kryminalne. Po strzelaninie bandytów na ul. Senackiej, przyszła kolej na proces Ręczmienia, teraz znów zamach na życie naczelnika więzień, a wreszcie nowa historja tajemniczego listu i wymuszenia pod groźbą śmierci.

Onegdaj o godz. 9 przedpoł. przechodził ul. Florjańską w stronę Rynku p. J. R., kupiec zamieszkały przy ul. Lubicz. W pewnej chwili koło hotelu „Pod Różą" przystąpił do niego młody chłopak, który wręczył mu niebieską kopertę, poczem oddalił się. Pan R. sądził, iż to jakaś reklama. Po chwili jednak otworzył kopertę i wyjął znajdujący się wewnątrz list.

„ŚMIERĆ, ALBO PIENIĄDZE!"

brzmiał nagłówek tajemniczego pisma. W dalszym ciągu wzywał autor p. R, by natychmiast podjął w banku kwotę 50.000 zł, złożył pieniądze do teczki, którą codziennie nosi przy sobie i stawił się tegoż dnia o godz 2 popoł. pod cmentarzem rakowickim. Tam będzie na niego czekał chłopak, od którego otrzymał list, i który wskaże mu osobę, której ma wręczyć pieniądze. List kończył się pogróżką, by się nie odważył zawiadomić policji, gdyż w takim razie

NIE MINIE GO ZEMSTA

i zginie straszną śmiercią.

Rzecz zrozumiała, iż p. R. przestraszył się w pierwszej chwili i nie wiedział co począć. Później jednak, za pośrednictwem znajomych, zawiadomił władze policyjne, które poleciły mu zastosować się do wskazówek listu i udać się pod cmentarz rakowicki, gwarantując mu bezpieczeństwo. P. P. poszedł rzeczywiście do jednego z banków — dla upozorowania podjęcia pieniędzy — sądząc, iż jest śledzony — poczem w towarzystwie znajomego

UDAŁ SIĘ POD CMENTARZ RAKOWICKI.

Tutaj przechadzał się przez dłuższą chwilę, ponieważ jednak nikogo nie widział, skierował się do domu, w mniemaniu, iż cała rzecz była tylko żartem, który wyrządził mu ktoś złośliwy. W międzyczasie okazało się jednak, iż ukryci koło cmentarza ajenci policji aresztowali przechadzającego się opodal chłopca, który wręczył list p. R. i jeszcze jednego osobnika. Nazwiska obu osobników, ze względu na toczące się śledztwo, nie podajemy.

Rządy chińskie nie chcą się pogodzić

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Londyn, 1. 11. (L) Wedle doniesień z Szanghaju, rozbiły się pertraktacje prowadzone między delegatami rządu kantońskiego a reprezentantami rządu nankińskiego w sprawie zjednoczenia obu części Chin. Akcja zmierzająca do porozumienia obu rządów, podjęta w obliczu niebezpieczeństwa, grożącego Chinom ze strony Japonji, rozwijała się początkowo pomyślnie i wróżyła dodatni wynik rokowań. Przyczyną obecnego nieporozumienia ma być odmowa Czang Kai-Szeka złożenia godności prezydenta.

—oOo—

Najbliższe posiedzenie Sejmu

Warszawa, 1. 11. Porządek dzienny posiedzenia Sejmu w dniu 4 listopada przewiduje m. in. sprawozdanie komisji o zwolnieniu od cła sprzętu wojskowego, o zmianie ustawy o kolejach w czasie wojny oraz nadzwyczajnych przewozach oficerów i szeregowych pospolitego ruszenia i sprzętu wojskowego w czasie pokoju, sprawozdanie komisji administracyjnej w sprawie autonomji ziem Rzeczypospolitej zamieszkałych przez ludność ukraińską, wreszcie pierwsze czytanie szeregu rządowych projektów ustaw.

Plenarne posiedzenie Senatu zwołane zostało na czwartek, 5 bm.

Protest żydowskiej młodzieży w Warszawie przeciw zajściom na uniwersytetach

Warszawa, 1. 11. ŻAT. W dniu dzisiejszym odbył się wiec akademików żydowskich, zwołany przez Centralny Komitet Wykonawczy Związku Żydowskich Akademików w Polsce w sprawie ekscesów antyżydowskich na wyższych uczelniach w Polsce. Na wiec przybyło około 600 akademików. Zebrani uchwalili jednogłośnie rezolucję, **protestującą przeciw ekscesom antyżydowskim** oraz stwierdzają, że ekscesy są dalszym ciągiem zamachu na żydowską młodzież akademicką i zdążają do zamknięcia Żydom drogi o pracy. Wszelkie wystąpienia ze strony polskich „hitlerowców" spotkają się ze zdecydowaną odprawą żydowskiej młodzieży akademickiej. Zebrani uchwalili apel do Rządu, władz akademickich i całego światłego społeczeństwa polskiego, by zapewnili studentom żydowskim możność studjowania na uczelniach polskich. W dniu dzisiejszym uda się delegacja Centralnego Komitetu Wykonawczego do Ministerstwa Oświaty.

Zjazd gmin żydowskich

Warszawa, 1. 11. ŻAT. W sali gminy żydowskiej w Warszawie odbył się zjazd przedstawicieli 10 wielkich gmin żydowskich w Polsce. Na zjeździe rozpatrywano sprawę nowego statutu kahalnego, który w znacznym stopniu uszczupla granice działalności i dochody kahałów.

Wybrano komitet, który przygotuje organizacyjnie ogólny zjazd gmin żydowskich w Polsce.

Egzekutywa arabska nie proklamowała strajku na dzień 2 listopada

Jerozolima (ŻAT) Egzekutywa arabska postanowiła nie proklamować strajku protestacyjnego na dzień 2 listopada r. b., na który przypada rocznica Deklaracji Balfoura. Prezydent egzekutywy arabskiej Musa Kazim Pasza ogłosił komunikat, w którym stwierdza, że z powodu ciężkich czasów w roku bieżącym nie został proklamowany strajk, aby zaprotestować przeciwko Deklaracji Balfoura i mandatowi, natomiast należy rocznicę tę w roku bieżącym wyzyskać dla wznocnienia politycznego, gospodarczego i kulturalnego ruchu bojkotowego przeciwko Żydom.

REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek o 8 wiecz.: „Dziady" (gośc. wyst. Juljusza Osterwy).

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO

Poniedziałek o 3'30 i 7'30: „Młynarz i jego córka".

—oOo—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

APOLLO: „Miljon".
BAGATELA: „Tabu".
CORSO: „Na Sybir".
SZTUKA: „C. K. Feldmarszałek".
ŚWIATOWID: „Cud wilków".
WANDA: Madame Satan.
WARSZAWA: „Mocny człowiek".
UCIECHA: „Dawid Golder".

—oOo—

Z DNIA

14 lat deklaracji Balfoura

W dniu dzisiejszym mija czternaście lat od ogłoszenia owego słynnego listu ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji, lorda Arthura Jamesa Balfoura do lorda Rotschilda, w przedmiocie żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie. Od owego dnia polityka angielska wobec Palestyny przechodziła najrozmaitsze koleje, a ocena deklaracji Balfoura w opinji społeczeństwa żydowskiego również ulegała najrozmaitszym perypetjom. Zasadnicza jej treść jednakowoż i historyczno-polityczny jej sens ostały się mimo wszystko, stanowiąc nadal fundament i oparcie polityki sjonistycznej. Zmianie uległ jedynie stosunek nasz do tej deklaracji, albo inaczej mówiąc — nasze nastawienie wobec polityczno-historycznego jej znaczenia.

Przed czternastu laty, w tragicznej ale przy tem górnolotnej atmosferze zmagań i... przyrzeczeń wojennych, łudziliśmy się nadzieją, iż Anglja wybuduje nam siedzibę narodową. Była to oczywiście nadzieja złudna i naiwna, po pomoc może naród tylko sam sobie. Jedynem mocarstwem, które nam może udzielić pomocy, jest naród żydowski — jak pięknie raz powiedział Weizmann. Więc nie w tem przyrzeczeniu pomocy ze strony Anglji tkwi sens i znaczenie deklaracji Balfoura, choć naturalnie tej przyrzeczonej pomocy się nie wyrzekamy, i o nią zawsze do Anglji i do całego świata apelować będziemy. Ale prawdziwy sens i istotne znaczenie deklaracji Balfoura leży w uznaniu przez Anglję, a potem przez cały świat polityczny, naszego związku historycznego z Palestyną i naszych nieprzedawnionych praw do wybudowy na ziemi palestyńskiej naszej siedziby narodowej. Ten właśnie moment czyni z deklaracji Balfoura wielką kartę praw żydowskich, historyczne pronunciamento restytucji politycznej narodu żydowskiego. W tym duchu wspominamy uroczyście dzień 2. listopada 1917 i świetlane imię Balfoura. (b)

KONSERWATORJUM DLA JAZZU W PRADZE

W Pradze otworzył prof. Erwin Schulhopf konserwatorjum da jazzu. Prof. Schulhopf wyszedł ze założenia, że absolwenci konserwatorjum, którzy nie znają tego działu muzyki, napotykają potem w życiu na bardzo wielkie trudności, nie mogąc nigdzie dostać posady. Postanowił więc założyć konserwatorjum dla jazzu, w którem wykładać będą tak wirtuozi jak i kompozytorzy tej muzyki. W konserwatorjum tem uczyć też będą muzyki radjowej i muzyki pły gramofonowych.

Wybory bez niespodzianek...

Jugosławja otrzyma nowy „parlament“

Oktrojowana przez króla Aleksandra nowa konstytucja Jugosławji nie zadowoliła partyj radykalnych. Istotnie, niewiele różni się ona od dotychczasowych przepisów dyktatury. W odezwie swej do narodu król powiada, że od czasu zawieszenia konstytucji utrwaliły się podstawy państwowości jugosłowiańskiej, co umożliwia obecnie definitywne zorganizowanie tych instytucyj państwowych, które potrzebne są ludowi i państwu. Jednak według brzmienia nowej konstytucji, uprawnienia korony zostały znacznie rozszerzone; królowi przysługuje prawo zawierania „czysto politycznych“ układów z innemi państwami nawet bez aprobaty parlamentu; król też mianuje połowę senatorów; w razie rozbieżności zdań pomiędzy Skupszcziną a Senatem, decyduje zdanie monarchy. Już samo wprowadzenie instytucji izby wyższej — senatu, nieznanej dotąd w Serbji, wpływa na poważne zwiększenie władzy króla, skoro połowę senatorów stanowią wiryliści.

Konstytucja jugosłowiańska przewiduje również utrzymanie wszystkich ustaw, promulgowanych w okresie dyktatury (od 6 stycznia 1929 r.), o ile nowy parlament ich nie zmieni. Ale rola nowego parlamentu nie jest potraktowana tak liberalnie, by mógł on wprowadzić jakiekolwiek reformy wbrew woli króla. Już sam system jawnego głosowania nie zapowiada wyborów szczerych, ujawnienie istotnych intencyj ludu. Przepisy nowej konstytucji zabraniają nadal tworzenia partyj „wyznaniowych lub szczepowych“, czyli podcinają znów istnienie niemal wszystkich ugrupowań opozycji serbskiej, chorwackiej, słoweńskiej, bośniackiej lub czarnogórkiej.

Nie widząc dla siebie korzyści i szans, stare stronnictwa parlamentarne postanowił **bojkotować wybory**. „Rola nasza“, powiadają polityce opozycji, „sprowadziłaby się do milczącego zaakceptowania konstytucji, której jesteśmy przeciwni. Niema bowiem mowy, byśmy w obydwu izbach zdobyli 60 proc. większości“. Nawołując przeto swych adherentów do powstrzymania się od wyborów, stronnictwa polityczne Jugosławji usuwają się od wszelkiej współpracy z rządem gen. Żiwkowicza na platformie nowej konstytucji.

Na placu walki pozostaje jedynie koalicja rządowa. Wchodzą w jej skład centrowcy radykalni z Uzunowiczem i Serszkiczem na czele, niewielki odłam niezależnych demokratów, kroczących dawniej pod sztandarem Pribiczewicza, kilku secesjonistów z chorwackiej partji chłopskiej — pod wodzą Szibenika i wreszcie kilku demokratów serbskich, reprezentowanych przez Marinkowicza. Rokowania rządu z ks. Koroszecem (klerykałowie słoweńscy) i z serbskimi radykałami spełzły na niczem. Do wyborów staje więc rząd na tych samych podstawach oparty, co w chwili wprowadzenia dyktatury.

Dzień 8 listopada niewiele więc zmieni w dotychczasowej strukturze Jugosławji. Nie przyniesie żadnych niespodzianek, gdyż ugrupowania opozycyjne nie ubiegają się o mandaty. Wynik wyborów jest już zgóry przewidziany.

SZLOMO ERLIK (Hajfa)

Hallo! Hallo! Polskie radjo Warszawa

Fejleton warszawski via Hajfa

Mój przyjaciel F (Krakowianin), pracujący we firmie angielskiej, kupił sobie radioodbiornik i odtąd całemi nocami przesiaduje przy aparacie. 3 lampki katodowe, kilka tarcz obrotowych, parę przycisków, lejkowaty głośnik, pajęczynowa antena — mogą człowieka zaabsorbować bez reszty.

Jest sobota wieczorem. W Hajfie trochę nudno. W amfiteatrze już chłodno a pójść do Ejn-Dorn“ (tonkina) — niemiła fatyga. Szukający rozrywki Hajfejczyk siada więc przy stoliku jednej z pięciu kawiarni przy ulicy Herzla i popijając piwo czy gazoz (woda sodowa) — słucha radja, okraszonego atmosferycznemi zaburzeniami, lub radiogramofonu huczącego jakąś „pornografję“ wedle nieco drastycznego określenia mego znajomego K. z Tarnopola, który tego terminus technicus używa na oznaczenie utworów muzycznych w rodzaju „Ali Baba“ czy innej „Alaski“.

Kiedy człowiek nie ma co robić, wtedy zaczyna szperać w starych wspomnieniach, no i budzi się tęsknota.

Mam nagle dość hebrajszczyzny, dobrej na codzień, ale tak raz od święta chciałoby się posłuchać polskiej mowy, czystej, soczystej,

OSYP DYMOW

Z księgi wspomnień

12) V.

Cienie rewolucji

Postępowa część społeczeństwa rosyjskiego pieściła w marzycielskiej romantyce sen o przyszłej rosyjskiej rewolucji, która obalić miała monarchję. W jaki sposób obalona być miała ta znienawidzona monarchja i jaka forma państwowa miała ją zastąpić, nad tem zbytnio nie zastanawiał się nikt: jakoś miało się to zrobić już. Pisarze, adwokaci, aktorzy, nawet kupcy, nawet urzędnicy, a wśród nich urzędnicy na najwyższych stanowiskach dorastali od dzieciństwa z tą kusząco-mglistą ideą przyszłego nowego wspaniałego państwa. Kto nie podzielał takich nadziei, albo też odnosił się do nich krytycznie, ten nie uchodził za człowieka postępowego, nie lubiono go i gardzono nim często.

W korytarzu gmachu sądowego stoi adwokat B., otoczony kolegami, równie liberalnymi i postępowymi, jak i on. Przechodzi obok — młody adwokat i rzuca panu B. niedbałe: „Dzieńdobry!“. Młody ten człowiek należał do obozu prawicowego i dobił się tam zręcznie karjery. Pan B. przerywa rozmowę, przywołuje go i powiada głośno:

— Jeśli następnym razem zechcesz mi powiedzieć „Dzieńdobry“, nie zapomnij dodać słowa: „wuju“. Niech wiedzą, że jesteśmy krewni. Inaczej pomyślą przecież, że jesteśmy znajomymi. Ale „wuj“ — to już rzecz Boga.

Istotnie przewrotowcy, bolszewicy i menszewicy, socjalirewolucjoniści i „mistrze czerwonego cechu“ (tak nazwał terorystów Borys Sawinkow w książce „Blady rumak“ wydanej pod pseudonimem „Ropszyn“) bawili zagranicą, albo żyli gdzieś w nielegalnych podziemiach i tam dokonywali ciężkiego, twardego, męczeńskiego dzieła. Szli do więzień, na Sybir, na szubienicę. Otoczenie czekało z zapartym tchem: Co będzie dalej? Sympatyzowali z nimi również i ci, którzy potem ucierpieli tak okrutnie z powodu przewrotu, bogaci moskiewscy kupcy tajemnie dawali rewolucjonistom pieniądze. Przytem każdy przewrót pogorszyć musiał uprzywilejowane ich położenie, nie mógł go poprawić żadną miarą. Zmarły amerykański miljarder, Carnegie pisał: „Trzeba się wstydzić, że się umrze jako miljoner“. Właśnie wstyd ten kierował może Morozowami i Rjabuszyńskimi, że ofiarowali pieniądze na ogólną odnowę Rosji.

Ale i inni kapitaliści ofiarowali pieniądze. W roku 1904 bawiłem w Szwajcarji, gdzie wtedy mieszkało wielu Rosjan.. Przybył tam krewny szacha Persji, jego kuzyn, czy siostrzeniec. Dowiedzieli się o tem Rosjanie i napisali do gościa w kiepskiej francuszczyźnie list: kraj jęczy pod uciskiem monarchji, naród jest gnębiony i tem podobne rzeczy — wszystko mógł odnieść również do własnej ojczyzny: tout comme chez nous. Oto! krewny szacha dawał pieniądze, nie pytając o bliższe ich przeznaczenie.

Pytanie wogóle nie było dopuszczalne. Uchodziło za rzecz nietaktowną.

— Czy nie chciałby pan wygłosić odczytu może na temat nowego rosyjskiego piśmiennictwa? — zaproponowano mi w Szwajcarji. — Trzeba nam pieniędzy!

Pojechałem posłusznie do Zurychu i do Bazylei, wygłaszałem odczyty i komuś wręczałem wpływające pieniądze. Do dziś dnia jeszcze nie wiem komu.

— Spełnił pan dobre dzieło — powiedział mi Łunaczarski, przyszły minister oświaty w Z. S. S. R., którego spotkałem wtedy w Bazylei. Znałem go zresztą z korespondencyj w czasopiśmie „Teatr i sztuka“, w którem pracowałem jako sekretarz. Pisywał małe artykuły o teatrze we Włoszech. Redaktor A. R. Kugel, który nie śpieszył się bardzo z honorowaniem współpracowników, wypłacał mu jednak, chociaż bardzo drobne tylko sumy.

W Szwajcarji poznałem przywódcę „Bundu“, tajnej oczywiście organizacji, rozpowszechnionej wśród żydowskich robotników. Będąc synem generała i bratem znanego pianisty opuścił rodzinę, by życie w całości poświęcić ruchowi robotników. Wykształcony, muzykalny, znakomity mowca, o eleganckich manierach i miłych formach obcowania cieszył się Włodzimierz Medem — wszędzie poważaniem i sympatją. Prokuratorja zwabiła go podstępnie do Rosji. Zawierzył jej, uwięziono go na granicy, prawie w przeddzień wojny. Medema uwięziono w warszawskiej Cytadeli. Groził mu Sybir, być może również rychła śmierć, bo cierpiał wskutek ciężkiej choroby nerek. Rząd niemiecki, którego armja zajęła Warszawę, uwolnił Medema z więzienia. Wyjechał do Ameryki i zmarł tam w kilka lat potem, licząc 44 lat. Pochowano go na cmentarzu brooklyńskim. Żydowscy robotnicy wznieśli mu tam pomnik z pięknym napisem „Legendzie ruchu robotniczego“.

(C. d. n.)

prawdziwie polskiej.

Zwierzam się pani N. z moich utrapień.

— Ależ wobec tego chodźmy do F. Posłucha pan radja z Warszawy.

Niezwykły pomysł. Godzę się natychmiast.

* * *

Przyjaciel F., jak każdy radioamator, ma jedną okropną wadę. Taki człowiek choruje na chorobę, którą nazwać można „żądzą przestrzeni“. Ledwie posłyszy kawałek czardasza z Budapesztu — już mu ciasno, — jeden przeciągły gwizd i do megafonu wlatuje, jakby do wilczego dołu, speaker z Rzymu. Nie skończył swej włoskiej zapowiedzi, gdy znów

— hiuuu — uua!..

i słychać sympatyczny głos speakerki bukaresztańskiej.

F. trzyma na kolanach „najostatniejszy“ numer „Europa Stunden“ i kontroluje, czy go nie oszukują. Naogół audycja zgadza się z drukowanym programem.

F. się chwali, że właśnie słyszał Nowy Jork via Berlin.

— Ależ mój drogi — błagam — dawaj Warszawę! Niechby pół porcji ale polskiej, żywej mowy.

Znów kilka okrotów, potem

— rrach, ciach — tarrach, rrrach — hiuuu

— Hallo! hallo! Radio Königsberg...

— Bodajby cię! Prosiłem przecie o Warszawę.

— Dawaj Warszawę! — pomaga mi pani N.

— Rrrach, tarrach, rrrach, tach, tach — hiuuu —

i jak deszcz spada ci na głowę wiedeński walc. F. widocznie chce nas doprowadzić do pasji:

— Dajesz Warszawę, czy nie?

— Rrach, ciach tarach, rrrrach — hiuuu —

— Halo! halo! Polskie radio Warszawa — nareszcie!

— Nadamy teraz kwadrans literacki. Fejleton Junoszy Szaniawskiego.

Czekam z gorączkową niecierpliwością. F nie może usiedzieć na miejscu. Kilka minut pauzy i jemu nie wolno złowić kondensatorem fali berlińskiej.

Głośnik znów się odezwał jakimś nie artykułowanym dźwiękiem. Potem atmosfera zacharczała szarpiąc nerwami, zaczem F. wskoczył na falę berlińską, jak jakiś cowboy na swego rumaka, co wywołało ostry protest z mojej strony. Poskutkował i wpadliśmy szczęśliwie in medias res.

— Co to? Jankiel w radio?

Za czasów Mickiewicza grał na cymbałach i bawił słuchaczy. Później jeździł na jarmarki w trzęsących się „bidkach“ i nie spuszczał z myśli zaszytego w czapce rubla. Dzisiaj nieśmiertelny Jankiel „gra“ w radio. Na jarmarki już nie ma z czem jechać, więc słusznie w wygłaszanym fejletonie mowa o rublach. Akcja odbyła się dawno. W Warszawie nikt zdaje się nie umie napisać fejletonu, więc sięgnięto po starą rupieć. Jankiel zawsze potrafi zabawić, rozerwać.

A więc Jankiel jedzie na jarmark ciemną nocą. W czapce ma zaszytego rubla, a w bidce związanego cielaka i garniec masła. Akurat było po burzy i akurat leżało zwalone drzewo wpoprzek drogi i akurat z lewej strony był rów pełen wody, a z prawej gęste krzaki. Cóż robić? Zawrócić nie można. Jankiel zeszedł z wozu, szkapinę zwalił połamanym batem i jazda przez rów z wodą. „I tu dramat się zaczyna“. Wóz się przechylił, cielak wypadł z wozu, powrósło pękło, cielak rozprostował członki i dalej w nogi. Akurat był tam gęsty las. Jankiel ostawił szkapę na łaskę losu i rzucił się w pogoń za uciekającym do lasu. Miał tym razem szczęście żydowskie, bo gdy w ciemnym lesie zdawał się chwytać cielę za ogon, okazało się, że ujął czuprynę jakiegoś zbója, który akurat uciekł z więzienia i nocował w tę burzliwą noc w ciemnym lesie.

Wywiązała się bardzo „interesująca“ rozmowa, w rezultacie której Jankiel bez cielaka i bez rubli pojechał na jarmark (miał jeszcze jednego rubla zaszytego w kapocie).

Wybredna fantazja i subtelny smak!

Powiodłem oczyma po moich towarzyszach. F. przyczaił się i polował na Paryż.

Pani N. zwraca się do mnie z lekkiem współczuciem w głosie:

— Na drugi raz, kiedy pan zechce posłuchać dobrej polskiej mowy, jedź pan do Betalfy, albo do Tel Awiwu, a nie szukaj pan jej w radiu.

Z głośnika wyskoczyło:

— Hallo! hallo! radio Paris...

Uciekłem.

Z ostatnich zajść w Mandżurji



Sytuacja w Mandżurji jest nadal niewyjaśniona. Japonja nie chce się narazie zastosować do orzeczenia Rady Ligi Narodów i nie wycofuje swych wojsk. Chińczycy zaś nie stawiają żadnego oporu najeźdźcom. Na zdjęciu widzimy żołnierzy japońskich zajętych sortowaniem broni odebranej oddziałom chińskim.

Dyskusja na temat sądów przysięgłych

Dwaj wybitni adwokaci paryscy o konieczności reformy sądów przysięgłych.

Sławny adwokat paryski Henri Torres bronił niedawno przed sądem przysięgłych niejakiego Derveaux'a, oskarżonego o zamordowanie swej żony, Derveaux na podstawie werdyktu ławy przysięgłych skazany został na śmierć. Zdaniem słynnego adwokata sprawa jego klijenta inny miałaby przebieg, gdyby o winie orzekali sędziowie zawodowi. Torres jest gorącym zwolennikiem instytucji sądów przysięgłych, jest atoli zdania, że należy instytucję tę zreformować w tym duchu, by przysięgli orzekali nietylko o winie oskarżonego, lecz też i o wymiarze kary. Gdy przysięgli będą musieli równocześnie decydować o karze oskarżonych, postępować będą znacznie ogledniej, albowiem uświadomią sobie całą swą odpowiedzialność.

W dyskusji z Torresem zabrał też głos znany adwokat paryski Maurice Garçon, którego również niemiła spotkała przygoda ze sądem przysięgłych. Oto bronił przed przysięgłymi niejakiego Favetiera, fałszerza czeków, który na podstawie werdyktu ławy przysięgłych zasądzony został na dziesięć lat robót przymusowych, a wyrok ten, jeśli nie zostanie złagodzony przez prezydenta republiki, równa się karze śmierci. Lecz maitre Garçon inne zupełnie wyciąga wnioski.

Zdaniem jego zbyt dużo się mówi o reformie instytucji sądów przysięgłych. lecz absolutnie pogodzić się z tem nie można, by rozszerzyć ich kompetencje, przyciągając ich również do wymiaru kary. Sędzia przysięgły w zasadzie nie powinien wiedzieć o tem, czy jego werdykt pociągnie za sobą grzywnę we wysokości 16 franków, czy też karę śmierci. We wszystkich francuskich salach sądowych wisi tablica zawierająca 392 paragrafy procedury karnej, wedle której przysięgły narusza swój obowiązek elementarny, jeśli kieruje się przy wydawaniu swego zdania względami na wymiar kary. Myślą przewodnią powołania do życia instytucji sądów przysięgłych było przeświadczenie, że o winie oskarżonych decydować mają nie sędziowie zawodowi, lecz ludzie stojący blisko życia i dlatego podlegający wpływom tego życia, wciąż w inny sposób kształtującego poglądy o tem, co jest złem lub dobrem. Nie suche paragrafy, lecz ludzie żywi mają decydować, czy oskarżony popełnił zbrodnię, którą mu się zarzuca. Dlatego aż do roku 1832 mogła ława przysięgłych odpowiedzieć tylko „tak“ albo „nie“, pytanie zaś dotyczące okoliczności łagodzących, było wogóle niedopuszczalne. W praktyce przepis ten nie dał się utrzymać. Ale rozszerzenie kompetencji ławy przysięgłych na wymiar kary może być w swych rezultatach bardzo szkodliwy. Sentymentalna ława przysięgłych może wprawdzie orzec winę, ale wymierzyć małą karę. Inna zaś, bardziej surowa ława przysięgłych może w analogicznym wypadku orzec karę bardzo wysoką.

Nie wynika z tego — wywodzi dalej mecenas Maurice Garçon, — że instytucja ławy przysięgłych jest jakiemś „tabu“, ale z reformą należy być bardzo ostrożnym. Są tacy, którzy polecają, by przewodniczący trybunału mógł być obecny z głosem doradczym przy obradach ławy przysięgłych. Garçon uważa tę proponowaną inowację za eksperyment wielce niebezpieczny, albowiem przewodniczący dzięki swej wysokiej kulturze, djalektycznym zdolnościom i wielkiemu prestige'owi, jakim się cieszy, może wpłynąć na ławę przysięgłych i narzucić jej swoje zdanie, chociaż miałby tylko głos doradczy. Dawniej i we Francji przewodniczący po rozprawie wygłaszał reasumé, co jeszcze obecnie istnieje w Niemczech i w Austrji (także w Małopolsce), ale we Francji i to zostało zniesione.

Należy tylko większą wagę poświęcić składowi sądów przysięgłych. Nie każdy może być przysięgłym. Wiadomą jest rzeczą, że ludzie bardziej wartościowi uchylają się od spełnienia tego obowiązku obywatelskiego, dlatego poziom ławy przysięgłych pozostawia bardzo wiele do życzenia. We Francji prokurator nie ma prawa interesowania się życiem wylosowanych przysięgłych. Jest to absurd, albowiem należałoby specjalnie badać, czy przysięgły, który ma decydować o winie lub niewinności oskarżonego, jest sam nieposzlakowany. Troskliwszy dobór sędziów ludowych daje wszelkie gwarancje należytego funkcjonowania instytucji ławy przysięgłych, wszelkie inne reformy są zupełnie zbyteczne. Oto opinja Maurycego Garçona.

U nas, jak wiadomo, budzi się ostatnio żywa opozycja przeciw sądom przysięgłych. Oświadczył się przeciwko nim generalny sekretarz komisji kodyfikacyjnej prof. St. Rappaport, a także człowiek o takiej kulturze i takim subtelnym zmyśle społecznym, jak Boy-Żeleński. W każdym razie faktem jest, że instytucja sądów przysięgłych wymaga reformy i że w świadomości społeczeństwa natrafia ona na coraz bardziej krytyczne stanowisko.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

O chorobach wyłącznie u Żydów spotykanych

Kwestja chorób specyficznie żydowskich jest do dziś jeszcze niewyjaśnioną. Wiemy wprawdzie ze statystyk, że istnieją jednostki chorobowe, występujące albo wyłącznie tylko u Żydów, albo też w przeważającej większości przy padków pojawiające się u Żydów, jednakże przyczyny tego „specyficznego" występowania nie są dość jasne. Zanim zanalizuję częściowo chociażby przyczyny, — przedstawię dwie z najczęściej spotykanych chorób „wyłącznie" żydowskich. Pierwsza z nich to: **niedołęstwo umysłowe ze ślepotą**, czyli choroba Tay-Sach'a (autorzy, którzy chorobę tę opisali). — Jest to **schorzenie wieku dziecięcego**, pojawiające się bardzo wcześnie, bo już po 6 miesiącach życia, i **występujące** zazwyczaj **rodzinnie**, a więc u kilku członków tej samej rodziny. Objawy tej choroby rychło zwracają na siebie uwagę. Dziecko dotychczas normalnie się rozwijające okazywać zaczyna zastój w rozwoju, staje się apatyczne, senne i nadwrażliwe na bodźce słuchowe: nagły dźwięk wywołuje wzdryganie. Zanika ruchliwość dziecka. W dalszym przebiegu rozwija się przytępienie umysłowe, osłabienie mięśni (niemowlęta nie są w stanie podnieść główki ani siedzieć) i postępujące podupadanie wzroku, doprowadzające do ślepoty. Szybko rozwijające się charlactwo kładzie kres życiu, dość wcześnie, bo już w drugim roku życia. — Leczenie jest bezskuteczne. Chorobę spotykano tylko u dzieci żydowskich i to z Polski lub z Rosji.

Przechodzę następnie do schorzenia drugiego, do t. zw. **choroby Bürgera**, ogółowi może mało znanej, lecz zwracającej w ostatnich czasach coraz więcej uwagę świata lekarskiego. — Choroba ta opisana została jeszcze w roku 1908 przez amerykańskiego lekarza, Leo Bürgera który pierwszy zwrócił uwagę na występowanie tejże choroby tylko u Żydów i to pochodzących ze wschodniej Europy (Polski, Rosji lub Rumunji). Chorobę Bürgera stwierdzano nawet u osób, które już oddawna opuściły Europę wschodnią. Naprzykład dwaj lekarze meksykańscy opisują przypadek choroby Bürgera u Żyda emigranta który już 40 lat temu opuścił Małopolskę i od tylu lat mieszkał w Meksyku.

Choroba Bürgera nosi jeszcze nazwę zapalenia naczyń krwionośnych zaczopowującego. — Z nazwy tej wnioskujemy, że sprawa chorobowa toczy się w tętnicach lub żyłach rąk lub nóg Istotą tego schorzenia jest **zapalenie ścian naczyń krwionośnych**, w czasie któergo wytwarza się zakrzep, zatykający światło schorzałego naczynia krwionośnego.

Przyczyny choroby są nieznane. Stwierdzono, że syfilis nie odgrywa w powstawaniu tej choroby żadnej absolutnie roli. Jeden z badaczy amerykańskich, Parkes Weber, nazywa chorobę Bürgera **niesyfilitycznem zapaleniem żył u Żydów"**, podkreślając z jednej strony czynnik rasowy jako przyczynowy, z drugiej zaś strony wykluczając syfilis z przyczynowości. Również i alkoholizm nie odgrywa tu żadnej roli. Wogóle alkoholizm u Żydów spotyka się dość rzadko, a przynajmniej znacznie rzadziej, niż u innych narodów, wśród których Żydzi przebywają. Cukrzyca, chociaż rzeczywiście spotykana u Żydów częściej niż u innych narodowości nie ma tu żadnego znaczenia. Zadziwiająco często spotyka się tą chorobę u ludzi, mających **płaskie stopy**, tak, **że bóle** (o których póżniej obszerniej wspomnę) na początku choroby występujące, są przyjmowane za bóle, zależne od płaskiej stopy. Choroba Bürgera atakuje tylko mężczyzn w wieku 20—40 lat.

W przypadkach typowych choroba rozpoczyna się objawami zdrętwienia, mrowienia lub ochłodzenia jednej (najczęściej lewej) lub obu dolnych kończyn. Do zaburzeń tych dołączają się wkrótce nieokreślone bóle w okolicy stopy palców lub mięśni łydek. Nasilenie bólów wzmaga się i występują one napadowo zarówno podczas chodzenia, jak i podczas spokoju. Bóle są tak dokuczliwe, że chorzy podczas napadów zdejmują rychło obuwie i nacierają schorzałą kończynę, spodziewając się w ten sposób sobie ulżyć. Wówczas to wpadają choremu w oko inne objawy, mianowicie, że bolesna kończyna jest zimna na dotyk oraz biaława (trupio blada), a obserwując ją częściej, zauważa zarazem jej schudnięcie. Na skutek nadwrażliwości chora noga nie znosi ani ciężaru ani ciepłego nakrycia, tak, że chorzy śpią (o ile wogóle usypiają) z nogą opuszczoną z łóżka. Bóle dokuczają zimą czy latem, w dzień czy noc. Charakter ich określany bywa jako skurcze, wiercenia, ucisk, palenie lub darcie — jednem słowem straszne cierpienia Pewnego dnia pojawia się na podeszwowej powierzchni stopy tuż koło pal ców pęcherzyk, rychło pękający i dający powód do wytworzenia się wrzodu, nie gojącego się i doprowadzający stopę do zgorzeli. W tym okresie chorzy przechodzą straszne męki. — bóle bowiem osiągnęły swój szczyt. Zrozpaczeni chorzy błagają o amputacje kończyny, która to amputacja w tej chorobie jest jedynem zbawiennem wyjściem.

Z całego szeregu chorób „żydowskich" przedstawiłem dla przykładu dwie, najczęściej spotykane. A teraz należy się zastanowić, gdzie i w czem leży przyczyna występowania wspomniaynch chorób, prawie wyłącznie u Żydów. — Obserwacje tych chorób wskazują, że występują one tylko u biednej, źle odżywiającej się, w ciężkich warunkach materjalnych żyjącej warstwie ludności żydowskiej. Życie z dnia na dzień, w nędzy, w warunkach niszczących organizm, stwarza grunt dla rozmaitych chorób. Nic przeto dziwnego, że w uboższych wartwach ludności żydowskiej spotykamy cały szereg nerwowych i innych chorób, nie zdarzających się prawie nigdy u innych narodów. Przy badaniu tych chorób dochodzi się do wniosku, że nie jakiekolwiek „rasowe", wrodzone właściwości, lecz warunki ekonomiczne, socjalne i polityczne, życie w golusie, z ciągłemi prześladowaniami, jednem słowem, wszystkie, jak to jeden z autorów słusznie określił, **„dodatki nadzwyczaj ciężkiego i męczeńskiego istnienia Żyda"**, tworzą sprzyjający grunt dla różnorodnych chorób.

Przyczyny więc tych, jak i innych „specyficznie żydowskich" chorób nie gnieżdżą się w rasowych, czy też narodowo-etnograficznych właściwościach narodu żydowskiego, lecz w ciężkich warunkach jego istnienia, przygotowujących grunt dla wszelkiego rodzaju chorób i infekcyj.

DR. R. KOLBER.

Jaka powinna być propaganda higjeny?

Amerykańskie organizacje społeczne umieją znakomicie, ręka w rękę z władzami sanitarnemi, budzić zainteresowanie szerokich mas dla niektórych problemów medycznych, które dla higjeny społecznej mają znaczenie bądź trwałe, bądź tylko przemijające. Przedewszystkiem prasa amerykańska o wiele częściej, niż europejska, zamieszcza sprawozdania, utrzymane w stylu popularnym z posiedzeń różnych towarzystw lekarskich, o ile tematy ich mają znaczenie ogólniejsze. Prasa wogóle jest jednym z najważniejszych czynników uświadamiania ludności pod względem higjenicznym.

Tak na przykład podczas wszczętej w roku 1928-mym kampanji antirakowej, dzienniki zamieszczały całe serje artykułów, informujących o wczesnych objawach różnych form tej choroby. W zimie r. 1929, najaktualniejszą była sprawa zabezpieczenia się przed grypą, a na jesieni tegoż samego roku, na porządku dziennym było leczenie zapobiegawcze dyfterji. Rozporządzenie komisarza zdrowotnego, drukowane olbrzymiemi literami, wskazywało na konieczność zastosowania zalecanych środków. Przytem rozporządzenia te nie mają nic wspólnego z nudnemi i trudno dla laika zrozumiałemi dokumentami tego rodzaju, spotykanemi w Starym Świecie. Są one wolne od wszelkiej „urzędowej" napuszoności i zwracają się do czytelnika wprost, w sposób osobisty, niejednokrotnie żartobliwy, ale tem bardziej przekonywujący. „Używaj chustki przy kaszlaniu i kichaniu", głosiły wielkie napisy, umieszczone w kolejkach podziemnych, w tramwajach, poczekalniach i innych miejscach publicznych w czasie ostatniej epidemji grypy i rzadko kto chciał się narazić na nieprzyjemną uwagę sąsiadów w razie niezastosowania się do tak uprzejmego wezwania.

Później rozgrywająca się kampanja antidyfterytyczna miała na celu przekonać nie tylko publiczność, ale i lekarzy o potrzebie zapobiegawczego szczepienia przeciwbłoniczego. Propaganda prowadzona była nie tylko za pośrednictwem prasy, oraz plakatów, umieszczonych na kolejach i wozach tramwajowych, ale pozatem dano do dyspozycji lekarzy zupełnie bezpłatnie 12.000 plakatów, pouczających o potrzebie szczepienia ochronnego, do przybicia w poczekalniach. Skutek tej akcji, która z pewnością pochłonęła olbrzymie fundusze, był taki, że od czasu rozpoczęcia kampanji 45% wszystkich szczepień ochronnych dokonali lekarze prywatni w swych godzinach ordynacyjnych.

Taki wynik akcji oficjalnej jest u nas czemś zupełnie nieznanem. Przeważnie w Polsce nikt nie zwraca uwagi na przepisy i rozporządzenia urzędowe chyba, że są one poparte sankcjami karnemi. Nie można tego kłaść tylko na karb niższego poziomu kulturalnego naszej ludności, bo niewątpliwie winę ponoszą i nasze władze sanitarne, nie umiejąc zainteresować czytelników, zachęcić ich do przeczytania i przyswojenia sobie danego zagadnienia.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

M. W. z Chrzanowa. Wszystkie aparaty i przyrządy, reklamowane dla tych celów w prasie, nie mają żadnej wartości; czasem można osiągnąć poprawę kształtu drogą operacji kosmetycznej, co jednak jest dość drogie i nie daje absolutnej gwarancji wyniku.

Nieszczęśliwa. 1) Na piegi jest środkiem doskonałym; co do plam czerwonych, to bez obejrzenia trudno cokolwiek powiedzieć. — 2) I owszem, może być w spirytusie. — 3) Można; stosować aż do osiągnięcia pożądanego wyniku. — 4) Można. — 5) Naświetlać twarz lampą kwarcową.

B. B.: Tylko osobisty wpływ wytrawnego neurologa może tu szybko spowodować zmianę na korzyść.

Ch. K., Kraków: Starej korespondencji nie przechowujemy wobec czego nie możemy zadość uczynić Pańskiemu życzeniu.

Wdzięczna: 1) Lepiej w tym okresie tego zaniechać. — 2) Nie, sądzimy, iżby bóle twarzy były tego pochodzenia, wobec czego i nacierania wódką francuską uważamy za zbyteczn

PRZEGLĄD SPORTOWY

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Nowy „numerus nullus“ w sporcie krakowskim

Podnosiliśmy ostatnio z zadowoleniem, iż trwający od dłuższego czasu kryzys w Krakowskim Okręgowym Związku Lekkoatletycznym został nareszcie zlikwidowany. Wybór zarządu złożonego z przedstawicieli wszystkich klubów, szereg imprez lekkoatletycznych które odbyły się w Krakowie w ostatnich tygodniach, wreszcie poprawa wyników, zdawały się przemawiać za tem, iż nowe władze lekkiej atletyki grodu podwawelskiego kroczą po dobrej drodze i potrafią dla okręgu naszego wywalczyć należne mu miejsce.

Tymczasem ukazują się chmurki na jasnym horyzoncie KOZLA, które nasuwają nam pewne refleksje, i zmuszają do pewnych uwag, mających dla sportu żydowskiego w Krakowie, w szczególności, a w dalszym ciągu dla całego sportu krakowskiego ważne znaczenie.

Jak się dowiadujemy, uchwalił Zarząd KOZLA na jednem z ostatnich posiedzeń urządzić wspólną sprawę zimową dla wszystkich zawodników klubów krakowskich. Myśl całkiem ładna. Możnaby jeszcze dyskutować czy jest rzeczą wskazaną by okręg, mający się zajmować ogólną administracją sportową oraz regulowaniem i uzgadnianiem prac poszczególnych klubów, zajmował się taką rzeczą, jak prowadzenie zaprawy lekkoatletycznej, która to leży w programie wewnętrznym każdego klubu. Ale pozostawmy to na boku. Może zarząd KOZLA czuje się tak silnym, że chce wkraczać nawet w ramy pracy poszczególnych klubów i wziąć na siebie część ich pracy. Nie o to jednak chodzi. Zarząd KOZLA projektuje bowiem prowadzenie tej zaprawy w sali YMCA. A więc znów jeden „numerus nullus“ ma powstać w sporcie polskim! Znów chce się stworzyć warsztat pracy sportowej, gdzie Żydzi mają być wyeliminowani, gdzie mają stanąć poza szeregami tych, którym daną będzie możliwość pracy sportowej.

W pływaniu, zasłaniają się panowie zwalczający postanowienie Polskiego Związku Pływackiego, zabraniające urządzania zawodów w pływalni YMCA, brakiem innej pływalni krytej w Krakowie. W lekkiej atletyce sądzimy jednak o tem niema mowy. Istnieją w Krakowie dziesiątki sal gimnastycznych, gdzie wychowało się już pokolenie sportowców, których wyników nie mamy się co wstydzić. Pocóż więc nagle szukać nowych dróg rozwojowych i iść tam, gdzie czynią pewne różnice i gdzie kwestja „narodowości“ jest miernikiem wartości sportowej. Jeśli zarząd KOZLA uważa, iż sale gimnastyczne Krakowa są dla lekkoatletów krakowskich zbyt małe, to przecież już z początkiem grudnia, oddaną będzie do dyspozycji sportowców krakowskich olbrzymia hala sportowa, będąca własnością Okręgowego Urzędu Wychowania Fizycznego, która będzie wyposażona we wszystkie najnowsze urządzenia sportowe, a co najważniejsze, będzie dostępną dla wszystkich sportowców, bez różnicy narodowości czy wyznania.

Chyba... chyba, że inne względy wchodzą tutaj w rachubę. Możliwem jest, iż jest ktoś komu zależy, by wynająć za słone pieniądze swą salę gimnastyczną, która świeci może czasem pustkami, a pieniądze zawsze się przydadzą, choćby nawet pochodziły ze składek klubów żydowskich. Jeśli można było budować domy za pieniądze żydowskie, a potem zabraniać tam wstępu Żydom, to czemże wobec tego są inne „drobnostki“.

Zarządowi KOZLA jednak nie wolno zapominać, iż jest on reprezentantem wszystkich klubów, bez jakichkolwiek wyjątków. Nie wolno opłacać groszem publicznym, idącym ze składek całego ruchu sportowego, takich instytucyj, które nie są dla całego ruchu dostępne. (rg)

Najszybsi wśród sprinterów



Najpoważniejszymi kandydatami na zwycięstwo w biegach krótkich na Olimpjadzie, są obok sprinterów amerykańskich zawodnicy niemieccy Kornig i Jonath (od prawej), których widzimy powyżej.

Ze sportu żydowskiego

MAKKABI WARSZAWSKA walczyć będzie w grudniu b. r. z reprezentacją bokserską Berlina w Warszawie.

DO CENTRALI „JUTRZNI“ W WARSZAWIE, związku żydowskich towarzystw sportowych robotniczych t. zw. „Morgensztern“ (bundowcy), której ekspedycja gimnastyczna na Olimpjadę Robotniczą we Wiedniu, stanowiła reprezentację gimnastyczną Polski, zwrócił się Niemiecki Związek Gimnastyczny z prośbą o przesłanie ćwiczeń olimpijskich w celu wydania ich drukiem.

HASMONEA LWOWSKA ma wielkie szanse uzyskania mistrzostwa drużynowego okręgowego w boksie.

PALESTYŃSKA ORGANIZACJA SPORTOWA ROBOTNICZA „HAPOEL“ planowała sprowadzenie do Palestyny w grudniu i styczniu teamu reprezentacyjnego robotniczego piłkarskiego Polski, który po drodze odbyłby tournee po Rumunji, Bułgarji, Grecji, Jugosławji, Syrji, Austrji i Czechosłowacji. Projekt ten nie doszedł do skutku z powodów finansowych. — A możeby tak Makkabi krakowska przedsięwzięła realizacje tego planu łącznie z udziałem w Makkabjadzie, która ma się rozpocząć z końcem marca 1932 r.

TED KID LEWIS, znany mistrz bokserski Anglji i świata, odrzucił propozycję Makkabi warszawskiej objęcia treningu jej bokserów, gdyż pozostaje nadal na posadzie w Londynie, gdzie nawet kandydował na posła do parlamentu. Odnośne pismo nadesłała Bar Kochba londyńska.

PALESTYŃSKIE ORGANIZACJE „MAKKABI“ I „HAPOEL“ pogodziły się w sprawie pracy i udziału w Makkabjadzie.

Wiadomości krajowe

PORAZ PIERWSZY W POLSCE planowane są w Warszawie międzyklubowe zawody gimnastyczne.

ŁAŃKO, znany gracz Cracovji, następnie Legji i Czarnych, wystąpił z ostatniego klubu.

WYSTĘPY NURMIEGO w Polsce i Europie organizuje ostatnio zdaje się znany biegacz polski Petkiewicz. Na olimpiadzie w Los Angelos ma Nurmi biegać w biegu maratońskim i na 10.000 metrów i przyjedzie już na miesiąc przed Igrzyskami do Los Angelos, celem odpowiedniego przygotowania się. Wobec powyższego szanse Kusocińskiego na Olimpiadzie w biegu na 5 klm. byłyby jeszcze większe.

Z TRZECH KLUBÓW LWOWSKICH Pogoń pretenduje do tytułu mistrza ligi, a Czarni i Lechja walczyć będą o pozostanie w lidze.

RAID KARPACKI NA NARTACH od Zwardonia do Worochty organizuje Pol. Związek Narciarski w nadchodzącym sezonie zimowym w konkurencji między narodowej. Rajd ma trwać 10 dni i towarzyszyć mu ma pociąg specjalny turystyczny.

MECZ GARBARNIA—WISŁA również przesunięty został na 29 listopada (z 15 listopada). Tak więc w ostatnim dniu rozgrywek ligowych odbędą się równocześnie cztery spotkania, w których uczestniczyć będą kandydaci do tytułu mistrza: Pogoń, Warta, Gabrarnia, Wisła — oraz kandydaci do spadku: Warszawianka, Czarni, Lechja. Zarządzenie to wydał Zarząd Ligi PZPN-u, celem uniemożliwienia jakichkolwiek umów międzyklubowych i dobrowolnego oddania punktów.

KUSOCIŃSKI zdobył sobie ostatniemi zwycięstwami w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Wiedniu, Brukseli i Paryżu, bezsprzecznie fachową opinję świata sportowego, jako obok Nurmiego najlepszy długodystansowiec świata.

OTWARCIE SEZONU HOKEJA LODOWEGO W POLSCE nastąpi 14 listopada b. r. imprezami na sztucznym torze ślizgawkowym w Katowicach.

TEAM HOKEJOWY POLSKI DO LAKE PLACID będzie prawdopodobnie następujący: Stogowski, Adamowski, Kowalski, Krygier, Sokołowski, Sabiński, Tupalski, Materski, Ludwiczak, Sachs.

PIĘCIU NARCIARZY POLSKICH ma szanse jechać na Olimpjadę zimową do Labe Placid a to do kombinacji (bieg 18 klm. i skoki): Czech Bron., Szostak Karol i Marusarz Stan., do biegu 50 klm. Motyka Zdzisław i Skupień Stan.

TAKSY SĘDZIÓW PIŁKARSKICH W POLSCE zostały uchwałą PKS-u zmniejszone.

ŁYŻWIARZE POLSCY nie pojadą na Olimpjadę zimową do Lake Placid. Taka uchwała zapadła na konferencji zimowej w Krakowie na wniosek przedstawicieli Pol. Zw. Łyżwiarskiego

ZARZĄD ZWIĄZKU POL. TOW. KOLARSKICH projektuje opodatkowanie na cele olimpijskie każdego wyprodukowanego w 1932 roku roweru w Polsce specjalną opłatą w wysokości 1 złotego. Ponadto projektuje wystąpienie do Min. Spraw Wewn. z propozycją oddania prawa rejestracji rowerów w Polsce w ręce organizacyj kolarskich, w celu ufundowania stałych finansowych podwalin dla sportu kolarskiego.

8 OSZCZEPÓW I 3 PARY PANTOFLI lekkoatletycznych ofiarowali sportowcy dla znakomitych oszczepników polskich, trzech braci Mikrutów, aby umożliwić im trening na wsi (koło Bydgoszczy), — gdzie stale przebywają.

BERTHET, zdobywca tegorocznego tytułu tennisowego mistrza Polski, znajduje się na 10-tem miejscu listy francuskiej.

LISTA TENNISOWA AUSTRJI: 1) Matejka, 2) Artens, 3) Bolzano, 4) Kinzel, 5) Eifferman. — Panie: 1) Redlich, 2) Eisenmenger.

Rozmaitości sportowe

NA MECZ BOKSERSKI POLSKA—NIEMCY dnia 8 listopada b. r. w Poznaniu wystąpi następujący skład Polski: Kazimierski (Warszawa), Forlański (Poznań), Rudzki (Śląsk), Klimczak (Łódź), Arski (Poznań), Wieczorek (Śląsk), Wiśniewski (Poznań). Stubbe (Łódź). Niemcy wystąpią prawdopodobnie w następującym składzie: Ball, Ziglarski, Donner. Schleinkofer, Kurth, Renner, Palter, Ramek.

STRZELCY LIGOWI. 1) Kisieliński 21 bramek, 2) Herbstreich i Kniola po 20 bramek, 3) Nawrot 16 bramek, 4) Szerfke 15 bramek.

WARTA POZNAŃSKA pozyskała sobie nowe doskonałe siły lekkoatletyczne, Nowaka z Krakowa i Fr. Mikruta.

Garbarnia pewnym mistrzem Ligi

Zniweczone szanse Pogoni. — Legja nie daje za wygraną. — Tabela krystalizuje się.. bez zmian.

(hl.) Kraków niema się czego powstydzić. Dał on Polsce dwóch mistrzów piłkarskich, a tu za niedługo święcić będzie narodziny trzeciego mistrza ligowego. Za wspaniałemi tradycjami Wisły i Cracovii kuje sobie niespełna trzechletni członek ekstraklasy piłkarskiej — Garbarnia — wytrwale i pewnie drogę do tronu ligowego, który przed dwoma laty cudem tylko w ostatniej sekundzie odebrano przy zielonym stoliku ówczesnemu benjaminkowi, zaznaczającemu niebywałą karjerę.

„Nie mówmy hop" — choć rzecz wydaje się już całkiem pewną. Po odprawieniu Warszawianki ulenie i Lechja, a kto wie, czy także nie Wisła, zwycięzcy Beogradskiego KS Gdyby nawet czerwonym udało się wygrać tak z Warszawianką, jak i Garbarnią we finale 29 bm., to i tak zdołn tylko w najlepszym razie osiągnąć równość punktów przy gorszym stosunku bramek, co mimo wszystko da mistrzostwo Garbarni. Tylko nierozstrzygnięta, lub wygrana Lechji mogłaby Wiśle ułatwić szanse, co jest wielce nieprawdopodobne.

Zażartą musiała być walka Ruchu z Pogonią. Ślązacy jedną bramką przekreślili szanse Lwowian na zdobycie tronu. Pogoń musiałaby bezapelacyjnie wygrać wszystkie pozostałe cztery mecze aby się zrównać we finale z Garbarią albo Wisłą, nawet jednak w tym wypadku gorszy stosunek bramek uniemożliwia ziszczenie tych planów

Legja warszawska jeszcze nie kapituluje. Zwycięża Wartę na jej własnym gruncie, usuwając ją zupełnie z konkurencji o prymat. Sama jednakowoż wyjść może na czoło tylko przy najdziwniejszym splocie sensacyj i nieprawdopodobnych klęskach leaderów.

Wszystkie wczorajsze walki zmieniły nieco i skrystalizowały punktację, atoli zmiany pozycyjnej faktycznie prawieże nie przyniosły.

* * *

Kraków. Cracovia—Polonja (Warszawa) 1:1.

(hl.) Prawdziwa „rozkosz". Aż przykro patrzeć. Straszny mecz w błocie. Nie sposób grać, ani walczyć. Boisko grząskie, piłka ciężka, niemożliwe podanie, kopnięcie, lub strzał. W tych warunkach drużyny borykały się głównie z terenem. O wykazaniu umiejętności ani mowy W dodatku składy osłabione rezerwami. Cracovia bez Mysiaka i Piątkowskiego zato z Malczykiem II w ataku. Polonja bez Ałaszewskiego, Miączyńskiego i Suchockiego z Jelskim na środkowej pomocy

Bezwzględnie lepszym w polu, bardziej zgranym i opanowanym zespołem, była Polonja. W Cracovii poza Chruścisńkim Lasotą miernota. Mimo to gospodarze mieli znacznie więcej sytuacyj i możliwości zdobycia zwycięstwa, nawet w uwzględnieniu kiepskich warunków terenowych w bezprzykładny sposób zaprzepaszczonych.

Bramki strzelili niepotrzebnie wszędobylski Szczepaniak dla Polonji, oraz najsłabszy w ataku gospodarzy, niepotrzebnie i zarozumiale wózkujący Malczyk II. Ostoją drużyn byli Bułanow, Jelski, Pazurek II, oraz Chruściński i Lasota.

Sędziował dobrze p. Schneider, ku niezadowoleniu przesadnych fanatyków. Widzów z powodu przedpołudnia stosunkowo mało.

Warszawa. Garbarnia—Warszawianka 3:1.
Lwów. Ruch—Pogoń 4:3.
Poznań. Legja—Warta 3:1.

TABELA LIGOWA

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
1) Garbarnia	20	28	45:19
2) Wisła	20	26	49:27
3) Legja	20	25	48:31
4) Warta	20	23	55:30
5) Pogoń	18	22	37:30
6) ŁKS	20	22	45:35
7) Ruch	19	21	39:42
8) Polonia	20	17	33:41
9) Cracovia	19	17	29:44
10) Czarni	20	12	25:50
11) Lechja	20	11	23:59
2) Warszawianka	18	10	30:45

ZAWODY O WEJŚCIE DO LIGI.

22 pp. (Siedlce)—Naprzód (Lipiny) 4:3. Po zaciętych walkach półfinałowych w trzecich rozstrzygających zawodach na neutralnym terenie weszli do finału zawodów o wejście do ligi mistrzowie grupy zachodniej i wschodniej, Naprzód z Lipin i 22 pp. z Siedlec. W dniu wczorajszym spotkanie powyższych kandydatów do ligi w Lipinach zakończyło się po zażartej i denerwującej walce nieznacznem, ale i tak sensacyjnem, zwycięstwem wojskowej drużyny, której szanse wzrosły silnie, gdyż rewanż odbędzie się w Siedlcach

Paryż, 1. 11. (B) Komitet wykonawczy II Międzynarodówki socjalistycznej rozpoczął tu dziś obrady przy udziale delegatów ze wszystkich państw europejskich.

— S. K. S. „BAR—KADIMAH" Dziś w poniedziałek o godz 6 wiecz. w lokalu Korporacji przy ul. Dietlowskiej 93, Buda z referatu pt. Życie i działalność Achad Haama".

KRONIKA

Kraków, 2. listopada

— **ZIMOWY CZAS URZĘDOWANIA.** Od poniedziałku 2 bm. wchodzi w życie we wszystkich ministerstwach, urzędach i instytucjach państwowych zimowy czas urzędowania. Czynności urzędowe trwać będą od 8.30 do 15,30 (w soboty do 14-tej). Zimowy czas urzędowania obowiązywać będzie do 31 marca 1932 r.

— **Z GREMJUM APTEKARZY MAŁOPOLSKI ZACHODNIEJ.** W dniu 28 ub. m. odbyło się Nadzwycz. Walne Zgromadzenie członków Gremjum Aptekarzy Małopolski Zachodniej w Krakowie. M. in. powzięta została uchwała wzywająca wszystkich członków Gremjum Aptekarzy do wzięcia jaknajczynniejszego udziału w akcji w sprawie bezrobocia, oraz dokonano wyboru nowego zarządu. Obrani zostali: prezesem: Mag. farm. Stefan Rydel, aptekarz w Krakowie. wiceprezesi: Mag. farm. Karol Szymanowicz, aptekarz w Bochni, i Mag. farm. Henryk David, aptekarz w Krakowie i sekretarzem Mag. farm. Adam Lindner, aptekarz w Krakowie.

— **„JEHUDA".** Dziś w poniedziałek o godz. 7.30 przy ul. Stradom 15 plenarka, połączona z referatem kol. J. Klinghofera nt. „Rok 5,691 w dziejach żydostwa".

— **ZAMACH SAMOBÓJCZY.** W Kurdwanowie pod Krakowem napiła się kwasu solnego, w celach samobójczych, Karolina Krajewska robotnica z Tarnowa (lat 23). Po przepłukaniu żołądka przewieziono ją do szpitala

WIADOMOSCI Z KRAJU

UCHYLONA KONFISKATA SPRAWOZDANIA Z ROZPRAWY BRZESKIEJ

Wobec skonfiskowania „Dziennika Bydgoskiego" za szczegółowe sprawozdanie z procesu przywódców Centrolewu, prokurator przy Sądzie Okręgowym w Bydgoszczy konfiskaty tej nie zatwierdził, gdyż nie dopatrzył się w tem sprawozdaniu z jawnej rozprawy sądowej znamion przestępstwa.

TRAGICZNY ZGON KAPITANA

W szpitalu szkolnym C. W. San. w Warszawie zdarzył się tragiczny wypadek. Kpt Jerzy Mroczkowski przybył do poczekalni szpitala, aby zabrać do domu żonę, która w szpitalu odbyła kurację. Pod ręką kpt. Mroczkowski trzymał teczkę, w której miał nabity rewolwer systemu Nagan. W pewnym momencie teczka wypadła kpt. Mroczkowskiemu na ziemię, a uderzenie rewolweru o ziemię wywołało strzał. Kula rozszarpawszy teczkę, ugodziła nieszczęśliwego oficera w pachwinę, przerwała tętnicę i utkwiła w ostatnim kręgu. Śmierć nastąpiła w przeciągu kilku minut. Ś. p. kpt. Mroczkowski był legjonistą. Wraz z drugą Brygadą przeszedł przez wszystkie boje i tułaczki. Z prostego szeregowca dosłużył się w Legjonach szarży oficerskiej. Osierocił dwoje dzieci i żonę, która na wiadomość o tragicznym wypadku doznała wstrząsu nerwowego.

KASJER SPRZENIEWIERZYŁ 100 TYSIĘCY ZŁ.

Przez policję w Siemianowicach został aresztowany zamieszkały tam kasjer dyrekcji zjednoczonych hut Królewskiej i Laury Jan Polok pod zarzutem sprzeniewierzenia 100 tysięcy złotych na szkodę przedsiębiorstwa. Polok mianowicie realizował posiadane w kasie przedsiębiorstwa weksle klijentowskie, a uzyskane za nie pieniądze sprzeniewierzył. Poloka przekazano władzom sądowym. Szkodę wynoszącą ponad 100 tysięcy złotych, zabezpieczyła zamożna rodzina Poloka.

POTWORNY OJCOBÓJCA

Do policji w Królewskiej Hucie zgłosił się 20-letni Jan Plaza i doniósł, że zabił ojca swego Jana Plazę. Jednocześnie złożył dłuto żelazne którem dokonano zbrodni, Policja pod wskazanym adresem znalazła ciężko rannego w okolicęgkńj gkńj kńj kńńń ńńńńńy ciężko zranionego w okolicę serca Jana Plazę. Rannego przewieziono do szpitala, gdzie wkrótce zmarł.

UŁASKAWIONY SKAZANIEC

W Kołomyji odbyła się onegdaj rozprawa w trybie doraźnym przeciwko policjantowi gminnemu, Józefowi Klimie oraz Józefowi Pikielowi, rakarzowi gminnemu oskarżonym o szereg napadów rabunkowych. Trybunał skazał Klimę na karę śmierci przez powieszenie, drugiego zaś oskarżonego na karę śmierci z zamianą na dożywotnie więzienie. Wobec uwzględnienia prośby obrońców Klimy o ułaskawienie, Klimie zamieniono karę śmierci na dożywotnie więzienie

FRANCISZEK LANGER

Koniec świata

Na sobotę, 12 grudnia przepowiedziano koniec świata. Na godzinę czwartą.

Pan Vonka starał się przez długi czas pocieszyć tem, że może nie będzie tak źle. I że może skończy się tylko na małym przewrocie, ale...

O godzinie drugiej minut 30 wrócił do domu z biura całkiem wzburzony. Pan nadradca podał mlanowicie rękę każdemu urzędnikowi. I oto urzędnicy nawet niższych rang, jak też i urzędnicy w randze pana Vonka wiedzieli, że musi tu iść o coś znacznego.

Vasik przywitał ojca czułem ucałowaniem w rękę. Kochał ojca w sposób oddany, a sobota była wogóle szczęśliwym dniem chłopca. Zadań na poniedziałek wypierał się za każdym razem. Zwykł był je dopiero pośpiesznie wykonywać w niedzielę po kolacji.

Obiad nie był bardzo suty. Nigdy jednak w sobotę nie bywał specjalnie dobry, ponieważ robiono porządki na niedzielę. Pani Vonka nie była w dobrym humorze. W sobotę bywała w o wiele gorszym niż kiedyindziej. Także z powodu robienia porządków. W kuchni jęczała dziewczyna. Z powodu zapowiedzianego końca świata pójść chciała do kościoła, ale pani Vonka kazała jej raczej umyć kuchnię, jak zwykle każdego sobotniego popołudnia.

Potem przyszło upomnienie gazowni. Pan Vonka obliczył, jak długo jeszcze do pierwszego. Wtem przyszło mu na myśl, co stać ma się o czwartej popołudniu. Odczuwał przyjemne zadowolenie, że nie będzie już musiał uiścić należytości za gaz w ubiegłym miesiącu.

A oto począł mięszać zapas tytoniu na przyszły tydzień. Każdej soboty kupował w drodze do domu z biura paczkę „najprzedniejszego" i paczkę zwykłego. Mięszał te gatunki przez 15 minut. Piętnaście rozkosznych chwil, z których przygotowywał miłe smakowanie w nadchodzących siedmiu dniach. Żona złapała go na tej czynności: „Wiesz, że nie będzie ci już trzeba tego, ale mimoto wyrzucasz pieniądze tak nierozsądnie przez okno!" Zatrzasnęła z łoskotem drzwi za sobą i wyszła do kuchni. Tam poczuć musiał jej gniew — syn Vasik. Dostał „gruszkę" w główkę i musiał natychmiast siąść do zadań na poniedziałek. Dziewczyna szorowała już podłogę. Płakała teraz tylko od czasu do czasu, śpiewając w przerwach kolędę. Była już godzina trzecia, minut 15.

W pokoju panował spokój. Tytoń był już zmięszany, rozkosz minęła. Oto nie było już do wieczora żadnych zajęć. Właściwie nie było ich tylko do godziny czwartej. Pan Vonka podszedł do okna. Na dworze srożył się grudniowy mróz, a sadzami przyczerniony śnieg pokrywał bruki, dachy i gzymsy. W ulicy nie widać było człowieka. Częściowo z powodu mrozu, a z drugiej strony z powodu zapowiedzianego końca świata. Ulica bardziej była pusta niż w niedzielę, w godzinę obiadu. A pustka ta przypominała panu Vonka inną jakąś pustkę. Ale jaką? Z kuchni dolatywał bekliwy śpiew dziewczyny, śpiew, któremu towarzyszyło szorowanie szczotką. Ulica opustoszała beznadziejnie. A pan radca podał był mu dziś rękę na pożegnanie. Trzy te sprawy splywały się w sposób tak osobliwy. Spojrzał na ulicę i stwierdził, że nigdy dotąd nie był się spotkał z Bogiem. Nigdy nie zbliżył się był do Niego. Nie wiedzieli o sobie wzajem. A może jednak! Nagie drzewa akacji, jedyne strzeliste przedmioty w pustej ulicy, były tak znaczne, że stanowić mogły setkę ramion nie znanej Wszechpotęgi. A puste, czarne okna w szarych fasadach były osobliwie powiększone i wlepiały osłupiałe oczy. Oczy Boże bywają wszędzie. Bóg czynił snać swoje, by nawiązać kontakt z panem Vonka. Ale pan Vonka? Nie szukał kontaktu. Nie szukał drogi do Boga.

Pani Vonka przeszkodziła mężowi w dumaniu. Weszła do pokoju, by nakryć stół świeżym obrusem. Jak zawsze w sobotę. Aż do wieczerzy nikt nie śmiał zasiąść u stołu. Jakto, gdyby ktoś przyszedł w odwiedziny! Patrzała gniewnie na bezczynnie siedzącego męża. Sobotnie marzenie dawało tyle roboty! „Gdybyś przynajmniej kanarkowi dać chciał świeżej wody!"

Pan Vonka zaniósł kanarkowi świeżej wody. Odnosił się do kanarka czule. Mógł doń odnosić się czulej niż do synka Vasika. Była to już godzina trzecia minut 40. A kiedy podsunął kanarkowi palec, by ten zatrzasnął go w dzióbie, przypomniał sobie, że droga do Boga prowadzi przez dobre czyny. I oto uświadomił sobie, że nigdy dotąd nie uczynił nic dobrego. O rodzinę troszczyła się stale żona.

Rozejrzał się po pokoju. Ale nie było tam niczego, wobec czego spełnić mógłby dobry uczynek. Zegar w sobotę nakręcony był już wcześniej. Palma nie wymagała wody, bo była z wosku. Popiersie Artemidy rzuciła żona na podłogę, bo Vasik wkrótce będzie dorosły. — Czy miałby nakłonić żonę, żeby pozwoliła dziewczynie pójść do kościoła? Dziewczyna pocieszyła się już przecież i śpiewała właśnie. Cóż więc miał uczynić? Oto zauważył kanarka. Coby to było, gdyby go puścić na wolność! Ptak lubi przecież swobodę!

Vonka otwarzył okno, podszedł ku niemu z klatką, otworzył drzwiczki. Ptaszyna frunęła i siadła na okiennej ramie. Ale okazywała mało ochoty odlotu, nie pragnęła wydostać się z ciepła na zimną swobodę.

W tej chwili skrzypnęły drzwi kuchni. Pani Vonka miała się ukazać za chwilkę. Pan Vonka klasnął w dłonie i zawołał: „ksz, ksz!" — na to, by dobry czyn spełnił się w całości. Ptaszek sfrunął przerażony na gzyms okna o piętro niżej.

Wtem ukazuła się pani Vonka. „Dostajesz widać węgle zadarmo, ponieważ otwierasz okno!" — krzyczała. Zniknięcia kanarka nie zauważyła. Pan Vonk nic nie mówił o tem. Zamknął okno i czuł błogie ciepło wokół serca.

Złota ptaszyna z Teneryfy, nie znajdując na swobodzie lianów, na których można się huśtać, nie znajdując bananów, ani palm, poczęła tam w dole na gzymsie okiennym markotnie marznąć i piszczała żałośnie. Zaś o godzinie czwartej nastąpił dla kanarka — koniec świata.

(Tł. Te)

Gmach ze szkła i stali



W Rotterdamie powstał gmach fabryczny, zbudowany całkowicie ze szkła i stali. Nowy ten rodzaj konstrukcji posiada wielkie znaczenie, dając duże i jasne ubikacje, które w niemałym stopniu wpływają na stan zdrowotny zajętych tam pracowników.

RADJO

PONIEDZIAŁEK, 2 LISTOPADA.

Kraków (312,8) 11,40 Przegl. prasy, 11.58 Sygnał Hejnał, 12,10 Kom. meteor., 12,15 Gramof. 15,05 Kom. gosp., 15,15 Przegl. komunik. 15,25 Dla nauczycieli, „Czynniki moralne i estetyczne w literaturze pol. 16 w" — Dr. Z. Szmidtowa, 15,45 Dla rybaków, 15,50 Gramof 16,20 Lekcja j. franc. 16,40 Gramof. 17,10 „Świat żywych, a świat umarłych" Dr. K. Zawistowicz, 17,35 Muz. relig. 18,50 Kom. sport. rozmait. 19,30 Gramof. 19,45 Dziennik pras. 20 Feljet. muz. 20,15 „Widma" (z „Dziadów" A. Mickiewicza), muz. Moniuszki, chór, ork., sol. — W przerwie wiadom. kul. Krakowa, 21,45 „Tym, co polegli" — pułk Ulrych, 22 Gramof. Muz. relig. 22,40 Dziennik pras., komunik. meteor. sport.

Katowice (408,7) 11,40—15,45 p. Kraków i muz. 16 „Ogrodnik śląski", 16,20—19 p. Kraków, 19,05 D. c. powieści, 19,45—23 p. Kraków, 23 Koncert wyk. Br. Hubermann (skrz. i ork; symf: gramof.

Lwów (380,7) 11,40—19,25 p. Kraków, 19,25 „Z moich wspomnień" (W. Siemaszkowa), 19,45—22,55 p Kraków.

Sztutgard (360.1) 17,05, 19,40, 20,40 Muz.
Wiedeń (516,4) 11,30, 17, 20,25 Muzyka.
Budapeszt (550,5) 12,05, 17,30 Muzyka.

Wydawca Za Spółkę Wyd. „Nowy DZiennik": Zygmunt Hochwald — Redaktor naczelny: Dr Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.